

"13 powodów": Zatrzymać przemoc [RECENZJA]

„13 powodów” to serial o wyrazistej konstrukcji. W pierwszym sezonie poznajemy historie bohaterów dzięki 13 kasetom, nagranych przed popełnieniem samobójstwa przez Hannah Baker, uczennicę liceum. Drugi sezon skupia się na procesie, jaki wytoczyli szkole rodzice Hannah, trzeci – na ukazaniu konsekwencji ponoszonych przez jej przyjaciół, walczących o ujawnienie najmroczniejszych sekretów prestiżowej Liberty High School.

Pod koniec trzeciego sezonu widz mógł odetchnąć z ulgą: przyjaciele, którzy, dążąc do ochrony siebie nawzajem, uwikłali się w historię kryminalną, zostają uniewinnieni. Mogą wieść dalej spokojne życie. W czwartym sezonie okazuje się, że nie da się zamieść śmieci pod dywan w taki sposób, by nikt niczego nie zauważył. I że własna psychika płata figle, których nikt by się nie spodziewał, a odczuwanie konsekwencji traumatycznych wydarzeń bywa rozciągnięte w czasie i mogą one uderzyć znienacka.

Wątki porzucone w pół drogi

Pierwszym z tropów scenariuszowych jest właśnie ukazanie psychicznego cierpienia postaci. Najważniejszą z nich jest Clay (Dylan Minette), najmocniej zaangażowany w poszukiwanie prawdy o Hannah. Wyrzuty sumienia związane z tuszowaniem przyczyn śmierci Bryce’a wracają do niego w przejmujących, plastycznych wizjach. Nawiedzają go w snach, na jawie i na ich pograniczu. Na uwagę zasługuje filmowanie, np. kadrowanie postaci Claya skulonego w swoim pokoju, w taki sposób, że pokój staje się przepastnym tunelem, co podkreśla bezradność i samotność bohatera. Wiwisekcja psychiki odbywa się także w gabinecie terapeuty, wątek ciągnie się zbyt długo, ale ostatecznie wyjaśnienie problemów Claya okazuje się zaskakujące. Cierpi także Jessica (świetna Alisha Boe), która została zgwałcona. Udało jej się przejść od roli ofiary do roli przewodniczącej szkoły. Egzekwuje zmiany zapobiegające nadużyciom seksualnym i innym przejawom przemocy ze strony uprzywilejowanej grupy futbolistów. Ale w trudnych momentach wciąż widuje ducha Bryce’a, który próbuje ją zdyskredytować, Jessica nie potrafi też zbudować szczęśliwego związku. Demony prześladują też Zacha (przekonujący Ros Butler), który dokłada wszelkich starań, by zniszczyć swoje obecne życie i nie mieć przed sobą żadnej przyszłości.

Cierpieniem naznaczone są relacje bohaterów – próby utrzymania przyjaźni w grupie, która przestała być paczką lubiącą razem imprezować, a stała się ekipą ukrywającą przyczyny zbrodni. Nastolatki widują się coraz rzadziej, głównie wtedy, gdy ktoś zaczyna węszyć w sprawie Bryce’a i czują się zagrożeni. Przestają ufać sobie nawzajem.

Drugi trop to klasyczny konflikt pokoleniowy – nastolatki kontra świat dorosłych. Młodzi mają tajemnice, których pilnie strzegą, swoje wizje lepszego, sprawiedliwego świata. Nauczyciele węszą i za wszelką cenę próbują zachować status quo, tonując buntownicze nastroje nastolatków. Rodzice Claya są słodcy do granic możliwości, a ich synowie – oprócz rodzzonego Claya także adoptowany Justin (Brandon Flynn) – mogą liczyć na cudowny uśmiech mamy niezależnie od tego, co wyprawiają. Dorośli zdają się być kompletnie nieświadomi tego, czym zajmują się ich dzieci. Na szczęście rodzice nastolatków z Liberty w końcu podejmą działania – jednak mocno dyskusyjne, co sprawi, że staną się bardziej kontrowersyjnymi postaciami.

Z konfliktem pokoleniowym mocno powiązany jest ostatni, moim zdaniem najciekawszy, trop scenariuszowy – opowieść o przemocy. O różnych jej przejawach – nie zawsze musi to być pobicie, często wystarczy jedno dyskredytujące zdanie, rzucone mimochodem w szatni, albo zaowalowana

groźba. O mechanizmach, jakie się z przemocą wiążą – ukrywaniu prawdy z powodu obojętności wstydu, o poczuciu bezradności, izolowaniu się ofiar od otoczenia. W jaki sposób nastolatek mógłby zgłosić komukolwiek, że został zgwałcony przez kolegów... mopem, w szkolnej toalecie? Do tego oczekując, że futboliści poniosą zasłużoną karę? Jeśli Jessica zgłasza na policji dokonany na niej gwałt, musi przejść przez sprawę sądową, podczas której jest wielokrotnie upokarzana, a jej wiarygodność zostaje podważona. Cała grupa nastolatków musi przejść przez wiele podobnych sytuacji, skonfrontować się ze swoimi słabościami i lękami, które będą wzięte pod lupę i bezlitośnie wykorzystywane, gdy zaczną głośno protestować przeciw temu, co im się nie podoba. Młodzi uczą się, że za sprzeciwianie się przemocy płaci się wysoką cenę. Zmagając się ze swoimi demonami, rzadko mogą liczyć na dorosłych, którzy albo nie dostrzegają/nie chcą dostrzegać istoty problemów, albo podejmują działania nieadekwatne do sytuacji.

Wreszcie, 4.sezon dobitnie ukazuje, jakie wyobrażenia na temat metod zapobiegania przemocy ma pokolenie rodziców i nauczycieli. Ich pomysły na zapewnienie bezpieczeństwa w szkole to instalacja kamer, stale obecna policja przeszukująca każdego wchodzącego ucznia, śledzące aplikacje w telefonach, wreszcie – poddawanie uczniów uporczywym „symulacjom” stanów alarmowych. Jak się okazuje, to właśnie te działania wywołują stany lękowe i buntownicze zachowania nastolatków. Po nieuzasadnionej agresji policji w stosunku do ucznia następuje kulminacja – młodzi idą na barykady, a ich bunt sfilmowano w przekonujący sposób. Jednak żaden z wątków nie został poprowadzony na tyle szeroko i konsekwentnie, by stać się nicią przewodnią sezonu.

W tę i z powrotem

Apogeum scenariopisarskiej bezradności widoczne jest w odcinku rozgrywającym się podczas biwaku na łonie natury. Uczniowie krążą bez sensu po lesie, rozłączając się wbrew logice i wcześniejszym ostrzeżeniom. Odnosi się wrażenie, że postaci zostały wywiezione do lasu tylko dla zmiany dekoracji, bo wszystkie chwytły i straszaki, mocno już zgrane, pozostają te same.

Niefartowny wydaje się też manewr scenariuszowy związany z zapowiedzią kolejnej śmierci nastolatka w pierwszym odcinku i próbą wciągnięcia widza w rozwiązywanie zagadki (twarz umarłego nie zostaje pokazana). Ta śmierć następuje niczym *deus ex machina*, owszem, rozjątrza traumy bohaterów serialu i gra na emocjach widza, jednak w nikły sposób łączy się z główną osią serialu. I wreszcie, obłędnie słodki odcinek finałowy, przez który nie sposób przebrnąć bez paczki chusteczek. Futbolista przypomina o tolerancji wobec mniejszości seksualnych, wszyscy dostają się do wymarzonych szkół, a na zakończenie roku przyjeżdżają cudowne, wspierające rodziny. Ilość zapewnień o nieustającej przyjaźni i miłości wszystkich ze wszystkimi przekracza dopuszczalne normy. Ale może taki powinien być happy end?

Czas na odejście

Nie ma już żadnych powodów, by ciągnąć dalej historię wyjaśniania przyczyn śmierci Hannah. Ale też nie pojawiła się wystarczająca ilość energii i pomysłów, by stworzyć zajmującą, nową fabułę, z wykorzystaniem zbudowanych już postaci i realiów. Serial spełnił już swą funkcję – opowiedział o przemocy bez osłonek, odesłał młodzież do infolinii pomocowych, trzymał widzów w napięciu przez 3 sezony. Cytując klasyka, „Trzeba wiedzieć, kiedy ze sceny zejść”. Czas na „13 powodów”.

Paulina Iłska

„13 powodów” – sezon IV, Netflix, premiera czerwiec 2020
Scenariusz: Brian Yorkey i inni

Reżyseria: Russell Mulcahy i inni